

## „ZEŁENSKI NA POLU MINOWYM”. ROSJA ZDOMINUJE PROCES MIŃSKI? [ANALIZA]

Choć sama reaktywacja prac wokół formuły Steinmeiera jeszcze nie przesądza o „pokoju na rosyjskich warunkach”, fakt ten wywołuje ogromne emocje nad Dnieprem. Procesy te stwarzają zaledwie teoretyczne szanse na sukces Ukrainy i kreują więcej poważnych zagrożeń niż korzyści dla Kijowa. Wołodmyr Zełenski jeszcze nie przekroczył „czerwonych linii”, ale z każdym tygodniem negocjacji ryzykować będzie coraz bardziej.

### Nowe otwarcie

Nowy wątek wokół sytuacji na Donbasie otworzył sam Kijów, zgłaszając w połowie sierpnia pomysł przeprowadzenia spotkania na najwyższym szczeblu w ramach czwórki normandzkiej. W wyniku konsultacji doradców prezydentów odbywających się w Berlinie wstępnie zaakceptowano tekst formuły Steinmeiera.

Jednak 18 września podczas spotkania tzw. grupy kontaktowej w Mińsku przedstawiciel Ukrainy Leonid Kuczma odmówił podpisania tekstu formuły. Złożył na niej podpis 1 października, ale w zmodyfikowanej formie – listu podpisanego przez każdą ze stron osobno. W ten sposób Kijów uniknął składania podpisu na tym samym dokumencie, co przedstawiciele innych krajów oraz tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych (DRL i ŁRL). Formalnie, zatem nie można mówić o istnieniu dokumentu z podpisami stron, a jedynie listu, co nie czyni go dokumentem zobowiązującym. To ważny szczegół pokazujący, że strona ukraińska działa dość ostrożnie i nadal nie wyraziła gotowości do traktowania przedstawicieli ORDLO (oficjalnie stosowana terminologia dla tzw. DRL i ŁRL – Osobne Rejony Obwodu Donieckiego i Ługańskiego) jako partnerów do rozmów.

**Czytaj też:** [Zgoda Departamentu Stanu na sprzedaż na Ukrainę Javelinów](#)

1 października prezydent Wołodmyr Zełenski poinformował o zgodzie Ukrainy na zastosowanie formuły Steinmeiera w uregulowaniu konfliktu na Donbasie. Samego dokumentu nie opublikowano, ale według doniesień medialnych zakłada ona, że na terytorium ORDLO zostaną przeprowadzone przedterminowe wybory lokalne, które odbędą się według Konstytucji Ukrainy i specjalnej ustawy regulującej ich przeprowadzenie. Po wyborach i w przypadku zadowolającej oceny ze strony OSCE/ODIHR terytoria te miałyby uzyskać status specjalny, ale warunkiem jest przegłosowanie stosownej ustawy, bo obecny jej wariant straci ważność 31 grudnia 2019 roku.

Zełenski zapewnił, że nie może być mowy o kapitulacji czy wyborach pod „lufami rosyjskich karabinów”. Oświadczył też, że nie pozwoli na zmiany w Konstytucji, a wszelkie uregulowanie statusu Donbasu będzie ujęte w ustawie. Przewodniczący komisji Rady Najwyższej ds. polityki zagranicznej Bohdan Jaremenko oświadczył zaś, że decydujący głos w sprawie ustawy będzie mieć RN, ale „będzie

to stanowisko uzgodnione z Rosją”. Nie rozwinął jednak, co to dokładnie oznacza. Ponadto, według ukraińskiego prezydenta, warunkiem realizacji formuły musi być wyprowadzenie z tego terytorium wszystkich wojsk i przejęcie przez Kijów kontroli nad granicą rosyjsko-ukraińską. Dodał również, iż osiągnięto wstępne porozumienie w sprawie kolejnej wymiany jeńców, a także o nowym etapie wycofywania wojsk od linii rozgraniczenia (tym razem w Petrowsku i Zołotym).

**Czytaj też:** [Polsko-ukraińska współpraca śmigłowcowa to nie tylko modernizacja Mi-8 i Mi-24 \[WYWIAD\]](#)

Rosja i wtórujący jej przedstawiciele ORDLO już zdążyli oświadczyć, że ich status ma być ujęty w Konstytucji Ukrainy, a specjalna ustawa ma być uzgodniona z „władzami” tzw. DRL i ŁRL. Wykluczono także możliwość odzyskania kontroli przez Kijów nad granicą ukraińsko-rosyjską.

Formuła Steinmeiera to naklejka, którą można nalepić na prawie wszystko w zależności od percepcji – ukraińskiej czy rosyjskiej. Sama w sobie nie wykracza znacząco poza znane od 2015 roku ustalenia osiągnięte w ramach porozumień mińskich i jest sformułowaniem dość ogólnikowym. Przynajmniej to, co przedostało się do prasy i jest oficjalnie komentowane. Krytycznie ważne zaś będzie to, w jaki sposób Kijów zamierza ją napępiać treścią i gdzie leżą „czerwone linie”, których Zełenski nie pozwoli sobie przekroczyć.

W środowiskach eksperckich Ukrainy za „czerwone linie” uważane są m.in. przejęcie przez Kijów kontroli nad granicą ukraińsko-rosyjską, wycofanie wojsk z ORDLO, brak zgody na amnestię dla walczących w formacjach ORDLO czy też jakąkolwiek formę autonomii „republik” w ramach Ukrainy. Ich rzeczywista lista jest jednak dłuższa.



Fot. MO Ukrainy

## Motywy, plany i możliwości stron

Teoretycznie Ukraina ma co najmniej od kilku lat trzy zasadnicze opcje postępowania z wojną na Donbasie: 1) operacja militarna; 2) zamrożenie; 3) uregulowanie. Pierwszy wariant odpada, bo wiązałby się z otwartą odpowiedzią militarną Rosji. Plan „zamrożenia” de facto realizował Petro Poroszenko i w optyce obecnego prezydenta nie był skuteczny. Zełenski na razie sygnalizuje chęć i gotowość do materializacji trzeciego wariantu.

Gdy Poroszenko dwukrotnie podpisywał porozumienia mińskie, było to związane z porażkami militarnymi na froncie (ich symbolami są Iłowajsk i Debalcewe). Niejako był to wymuszony krok mający na celu wygranę czasu. Teraz aż takich nacisków na Kijów nie ma. Wydaje się, że motywy Zełenskiego wynikają z obietnic przedwyborczych (część ekspertów mówi nawet o byciu zakładnikiem obietnic) oraz szczerym pragnieniu prezydenta do powstrzymania przelewu krwi. Ponadto zakończenie wojny popierają ukraińscy oligarchowie, dla których jej kres byłby czynnikiem sprzyjającym ich biznesom. Próba uregulowania kanałami dyplomatycznymi konfliktu wraz z reintegracją ORDLO bez naruszania „czerwonych linii” jest zatem planem „A” Kijowa. Dla Zełenskiego jest to scenariusz bazowy, na którym bardzo mu zależy.

**Czytaj też:** [Ukraina: Ćwiczenia "Rapid Trident 2019" dobiegają końca \[WIDEO\]](#)

Jednak od kilku tygodni nieoficjalnie omawia się także plan „B” na wypadek, gdyby Kreml odmówił ustępstw, zakładający tymczasowe odseparowanie ORDLO od reszty Ukrainy wraz z budową fortyfikacji. Istnienie takiej koncepcji potwierdził Wadym Prystajko. Rozważane jest również przedłożenie obydwu scenariuszy obywatelom do zaakceptowania w ramach referendum.

Wydaje się, że Zełenski nie jest do końca świadom, że sytuacja może się potoczyć według innego planu - „C” lub „D”. Naprzeciwko stoi, bowiem wyjątkowo trudny adwersarz. Rosja ma dużo większą swobodę działań i kilka realistycznych, a nie teoretycznych, scenariuszy: 1) implantacja pseudo republik w struktury państwa ukraińskiego po zawarciu „kompromisu” na warunkach rosyjskich; 2) sprowokowanie zaostrzenia sytuacji na froncie z otwartą interwencją militarną włącznie; 3) zachowanie *status quo*. Najbardziej pożądaną dla Kremla opcją jest pierwszy wariant, ale dwa pozostałe także nie stawiają go na straconej pozycji. We wrześniu minister obrony FR Siergiej Szojgu oświadczył, że „ekstremistów na Ukrainie i tak trzeba będzie powstrzymać. Szkoda, że tego nie zrobiono wcześniej”. Kreml nie wyklucza, zatem nawet wariantu operacji militarnej na Ukrainie na pełną skalę, choć warto takie wypowiedzi traktować raczej jako presja psychologiczna na „pokojowego” Zełenskiego.

**Czytaj też:** [Zełenski w ONZ: moim zadaniem jest zakończenie wojny, lecz nie za cenę wolności](#)

Mychajło Samuś – wicedyrektor Centrum Badań nad Armią, Konwersją i Rozbrojeniem w Kijowie zwraca jednak uwagę, że zachodnie sankcje coraz bardziej dają się we znaki gospodarce rosyjskiej i uzyskanie kompromisu na Donbasie stwarzałyby szanse na ich zniesienie. Kreml na pewno chciałby także w ramach porozumień ostatecznie zamknąć temat Krymu. Wreszcie, niedocenianym motywem Kremla w staraniach o uregulowanie sytuacji na Donbasie może być pragnienie zmycia z siebie odpowiedzialności za agresję. Moskwa może pójść na ustępstwa, jeśli Ukraina wyzna we wspólnym dokumencie, że Federacja Rosyjska nie jest agresorem. I w ocenie Samusia obecne władze w Kijowie będą gotowe do podjęcia takiego ryzyka. Wiele mówi się także o chęci tzw. finlandyzacji Ukrainy, czyli rzeknięcia się przez Kijów integracji z UE i NATO, ale to życzenie nie jest realistyczne.





Fot. MO Ukrainy

Nie warto mieć żadnych złudzeń co do ustępstw Rosji. Kreml będzie bardzo twardo stawiał warunki. Oczywistym jest, że ważnym celem taktycznym dla Rosji będzie wykazanie jałowości obietnic Zełenskigo dotyczących rychłego osiągnięcia pokoju. We wrześniu na Donbasie śmierć poniosło 13 ukraińskich żołnierzy. W pierwszych dniach października ta ponura statystyka jest utrzymywana. Kontynuacja konfliktu niskiej intensywności jest dla Rosji o tyle komfortowa, że uderza w wizerunek Zełenskigo i osłabia go wewnątrz nad Dnieprem.

Wreszcie, nawet gdyby stała się rzecz niebywała i Rosja poszłaby na wszystkie ustępstwa wobec Kijowa, wybory i tak byłyby tam farsą, a następstwa dla ukraińskiej stabilności fatalne. Nawet przed 2014 rokiem wybory na Donbasie to był plebiscyt miejscowych oligarchów i tzw. czerwonych dyrektorów. Po pięciu latach rosyjskiej okupacji, oddziaływania służb i propagandy trudno myśleć nawet o tym, by takie wybory miały choćby demokratyczną fasadę.

Wszystko to powoduje, że Moskwa może sobie pozwolić na dużo większą elastyczność w trwającym procesie mińskim. Z ukraińskiego punktu widzenia obawy powinny wywoływać także inne, ważniejsze czynniki towarzyszące całemu procesowi.

**Czytaj też:** [Trump o polityce Europy wobec Ukrainy: "Niesprawiedliwa"](#)

### **Pole minowe Zełenskigo**

Te czynniki kreują wrażenie, że wejście Zełenskigo do negocjacji dotyczących statusu ORDLO przypomina stąpanie po polu minowym przez początkującego saperę.

**Kadry.** Słabość merytoryczną linii Kijowa widać od samego początku nowej odsłony procesu

mińskiego. Naleganie o spotkanie na najwyższym szczeblu formatu normandzkiego to już błąd Zełenskigo. De facto Władimir Putin jest proszony o zgodę na odbycie takiego spotkania, na które zgodzi się nie za darmo. Chętnie deklarowane i zapowiadane w trakcie kampanii wyborczych zakończenie wojny („wystarczy przestać strzelać”), uczyniło Zełenskigo zakładnikiem tych postulatów, które nie mogą być skuteczne bez poważniejszych ustępstw ze strony Kijowa. Dodatkowo zarysowywanie horyzontów czasowych na zakończenie wojny (np. szef dyplomacji Wadym Prystajko mówił o sześciu miesiącach) jeszcze bardziej zawęża pole manewru dla władz ukraińskich i daje Kremlowi do ręki narzędzie do nacisków na Kijów, bo brak postępów w osiągnięciu pokoju w konkretnym przedziale czasowym będzie czynnikiem osłabiającym pozycję prezydenta nad Dnieprem.

**Czytaj też:** [Zełenski: przygotowujemy mapę drogową w sprawie Donbasu](#)

Brak doświadczenia i słabość kadr w jego otoczeniu (nie wszystkich) powodują, że rosyjskie „rekiny dyplomacji” (de facto wspierane przez Paryż i Berlin niemogące się doczekać „kompromisu”) mogą tak zaplątać karty Kijowowi, że plan „A” zazna istotnej modyfikacji, z której trudno będzie się wycofać do planu „B”. Taki plan „C” jest jak najbardziej pożądany przez Moskwę.

Tymczasem w ostatnich tygodniach w Kijowie doszło do istotnej rotacji kadrowej. Dymisję z posady sekretarza Rady Narodowego Bezpieczeństwa i Obrony (RNBO) złożył ceniony w środowiskach eksperckich Ołeksandr Danyluk. Można ją tłumaczyć na różne sposoby – brak cierpliwości do stawiania czoła w zakulisowych grach szefowi Biura Prezydenta Ukrainy (BPU) Andrijowi Bohdanowi czy też przygotowanie do porozumienia na linii rząd-Kołomojski w sporze wokół Prywatbanku. Nie można jednak wykluczyć, że czarę goryczy mogło przelać obranie przez Zełenskigo kursu na podpisanie nowych porozumień mińskich. Jednocześnie nominacja na to stanowisko Ołeksija Daniłowa wskazuje na marginalizację tego organu i podporządkowanie go OPU. Nie będzie to centrum generujące pomysły i kształtujące opinię władz, a raczej wykonawca zadań przez nią zleconych.



Fot. MO Ukrainy

Duży wpływ na kurs w polityce zewnętrznej Ukrainy zaczął wywierać doradca Zełenskiego Andrij Jermak. Choć ma stosowne wykształcenie (zakończył w połowie lat dziewięćdziesiątych elitarny na Ukrainie Kijowski Instytut Stosunków Międzynarodowych), ale cała jego kariera zawodowa nie miała nic wspólnego z dyplomacją (m.in. nakręcał filmy). Do Zełenskiego przyprowadził go Tymur Mindycz, czyli osoba z bliskiego otoczenia oligarchy Ihora Kołomojskiego, który wielokrotnie w ostatnich miesiącach powielał rosyjską optykę na sprawę uregulowania wojny na Donbasie.

Niektórzy eksperci obawiają się, że po dymisji Danyluka, Prystajko będzie kolejną ofiarą intryg szefa BPU Bohdana. Tego samego, który w czasach Janukowycza towarzyszył byłemu premierowi Mykole Azarowowi w wizycie do Moskwy, na której skutek Kijów zrezygnował z podpisania Umowy Stowarzyszeniowej z UE. Tymczasem dziennikarze śledczy Radio Swoboda znaleźli związki biznesowe Jermaka w Rosji, które prowadzą do wysoko postawionych na Kremlu urzędników. Musi to rodzić pytanie o sympatie dotyczące kursu polityki zagranicznej kluczowych osobistości w otoczeniu Zełenskiego – mowa o Bohdanie i Jermaku. I oczywiście ich wpływ na proces negocjacyjny.

**Czytaj też:** [Administracja Trumpa prześle Ukrainie 250 mln USD pomocy wojskowej](#)

**Wrażliwość na ataki informacyjno-psychologiczne.** Na zadane we wrześniu 2019 roku przez kompanię Rating pytanie o to „Jaki wariant rozwiązania sytuacji na Donbasie Pan/Pani popiera?”, 23% Ukraińców odpowiada, że „kontynuacja działań wojennych do pełnego wyzwolenia terytoriów”, 34% chce zamrożenia konfliktu i uznania tych terenów za tymczasowo okupowane, 23% chce nadać im autonomię, 14% nie ma zdania, a 5% chce odseparowania ich od Ukrainy. Czyli najświeższe dane



mówią o tym, że ewentualne ustępstwa Kijowa spotkają się z dezaprobatą ponad 60% mieszkańców Ukrainy, a popiera je zaledwie 23% obywateli. Nawet na najbardziej prorosyjskim wschodzie kraju zwolennicy autonomii dla ORDLO w składzie Ukrainy nie mają większości (46%). Jednocześnie, aż 60% respondentów nie ma zdania na temat tzw. formuły Steinmeiera, bo nie wie, czym ona jest.

Każda z „czerwonych linii” jest elementem silnie rozdrażniającym nastroje społeczne. Za każdy z tych postulatów Kreml będzie się trzymał bardzo mocno i nie ma najmniejszych powodów, by oczekiwać ustępstw ze strony FR. Ewentualne ustępstwa Zełenskigo znacząco podniosą temperaturę na kijowskich ulicach. Zresztą, nawet jeśli ukraiński prezydent na takowe nie pójdzie, to i tak dla niego ryzykowna gra. Moskwa będzie podczas negocjacji rozbierać każdą z „czerwonych linii” na czynniki pierwsze i oczywiście umiejętnie dawkować wycieki do prasy w celu podgrzewania atmosfery na Ukrainie. Gdy rozmowy wejdą w dynamiczną fazę, a dostęp do informacji będzie ograniczony, napięcie wokół tematu szybko wzrośnie.

**Czytaj też:** [Rosja i Ukraina wymieniły więźniów. Zełenski: to pierwszy krok do zakończenia wojny](#)

Tymczasem zwraca uwagę, że Zełenski prawdopodobnie nie docenia znaczenia ukraińskiej ulicy, ciągle żyjąc poparciem wyrażonym mu w wyborach i niedawno w badaniach socjologicznych. Chyba po raz pierwszy od czasu zaprzysiężenia, tak nieumiejętnie komunikował się z dziennikarzami podczas briefingu 1 października. Był nerwowy, próbował nieumiejętnie żartować i stworzyć wrażenie, że proces miński jest bez większego znaczenia, odpowiadał wymijająco na proste pytania. Przy czym briefing i tak już był poprzedzony kilkugodzinnym atakiem informacyjnym płynącym z Rosji, której media prześcigały się w komunikatach o druzgocącym zwycięstwie Moskwy w Mińsku. Spotkanie z dziennikarzami trwało 11 minut, a lider państwa zasygnalizował, że się spieszy do rodziny.

To także uwypukla wrażliwość Ukrainy na operacje informacyjno-psychologiczne, które z różnym natężeniem są wobec Kijowa podejmowane. Ich intensyfikacji w przypadku postępów realizacji formuły Steinmeiera należy oczekiwać z całą pewnością. Po pierwszym bardzo słabym briefingu Zełenski zaczął poprawiać komunikację i nadrabiać braki, co daje nadzieje, że zaczęto wyciągać wnioski w komunikowaniu ze społeczeństwem. Jednocześnie reakcja na około 10-tysięczną demonstrację przeciwko kapitulacji 6 października ze strony szefa BPU A. Bohdana nie pozostawia złudzeń – *de facto* druga osoba w państwie będzie nakłaniała prezydenta do ignorowania protestów. Bohdan natychmiast oskarżył protestujących o to, że ich akcja jest opłacana, co do złudzenia przypomina retorykę obozu Janukowycza.



Fot. MO Ukrainy

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że Moskwa nasili operacje informacyjno-psychologiczne wobec Ukrainy na tle kolejnych etapów procesu mińskiego, zwłaszcza podczas głosowania treści ustawy w ukraińskim parlamencie i samych negocjacji w Mińsku czy Paryżu. Ich odbiorcą mają być zarówno władze (włącznie z grupą negocjatorów w Mińsku, do których mogą docierać komunikaty np. o ruchach wojsk FR), jak i opinia publiczna nad Dnieprem. Druga część adresatów jest bez wątpienia bardziej podatnym odbiorcą. Już fatalny briefing Zełenskigo wywołał kilkudniowe protesty na Majdanie Niepodległości, pod budynkiem BPU oraz w kilku innych miastach kraju, choć do ustępstw jeszcze nie doszło. Tymczasem na razie w zorganizowany sposób nie zaczęły protestu środowiska weteranów wojny na Donbasie. Nie trzeba dodawać, że ich protest będzie gwałtowny, niezbyt pokojowy i z trudnymi do przewidzenia następstwami.

**Czytaj też:** [Poroszenko: ataki na armię, cerkiew i język będą mieć fatalne skutki](#)

**Spójność organów siłowych.** W ukraińskich środowiskach eksperckich pojawia się coraz więcej opinii mówiących o niezadowoleniu polityką Zełenskigo ze strony kadr oficerskich w organach siłowych. Obsadzenie wysokich stanowisk w Służbie Bezpieczeństwa Ukrainy, Służbie Wywiadu Zagranicznego czy Zarządzie Głównym Wywiadu Ministerstwa Obrony Ludźmi związanymi z Kwartałem-95 jest bardzo źle oceniane przez pracowników resortów siłowych. Do tego dochodzi zarysowujący się konflikt między otoczeniem Zełenskigo i ministrem spraw wewnętrznych Arsenem Awakowem, którego możliwości prezydent chce zredukować. Nadmiernie „pokojoye” sygnały wysyłane przez Zełenskigo (lub co najmniej z niejasnym przekazem – bez precyzyjnego określenia „czerwonych linii”) wpływają destrukcyjnie także na Siły Zbrojne Ukrainy, które po pięciu latach walk z różną intensywnością nie rozumieją, dlaczego mają „przestać strzelać”. To nie wróży dobrze dla sprawności działania resortów siłowych w sytuacjach kryzysowych.

**Czytaj też:** [Rozmowy o powrocie Rosji do G7. Ukraińscy marynarze wrócą do domu?](#)



**Sytuacja międzynarodowa.** Fatalny dla Ukrainy na tym tle jest rozwój wydarzeń na arenie międzynarodowej. Powrót delegacji rosyjskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy był pierwszym poważnym sygnałem zwiastującym ocieplenie na linii Europa-Rosja. Ostatnie komunikaty płynące ze stolic europejskich, zwłaszcza Paryża, tylko potwierdzają te obawy. Dodatkowo Ukraina i jej prezydent stali się de facto zakładnikami kampanii wyborczej w USA, co będzie bez wątpienia negatywnie rzutować na relacjach amerykańsko-ukraińskich i gotowości Waszyngtonu do popierania Kijowa w stosunkach z FR. Wątki „unijne” w opublikowanych przez Biały Dom rozmowach telefonicznych Donalda Trumpa z Wołodymyrem Zełenskim dodatkowo podważyły jego pozycję w Paryżu czy Berlinie. Ewidentne parcie Niemiec i Francji do zakończenia wojny nie będzie sprzyjające dla Kijowa.



Fot. MO Ukrainy

## Wnioski

Startu nowej odsłony w procesie mińskim rozpoczętej na skutek zgody Kijowa na tzw. formułę Steinmeiera nie należy na obecną chwilę uważać za ukraińską kapitulację. Działania nowych władz Ukrainy są raczej podyktowane chęcią przejęcia inicjatywy przez administrację Wołodymira Zełenskiego i podjęcie próby narzucenia własnej wizji uregulowania konfliktu. Towarzyszy im dość naiwne założenie, że Kreml zgodzi się na ustępstwa, które dotąd były dlań tematem tabu. Ten stan prawdopodobnie wynika z niedoceniań przez Zełenskiego przyczyn wojny rosyjsko-ukraińskiej, w której nie chodzi o kontrolę nad obwodami ługańskim i donieckim. Stawką wojny jest kurs rozwoju państwa ukraińskiego lub nawet jego istnienie, a omawiane w ramach formuły Steinmeiera zagadnienia są zaledwie narzędziami służącymi do osiągnięcia celu długoterminowego. To są elementy, w których nie powinno być nawet najmniejszej przestrzeni do kompromisu, bo będzie on oznaczał powolny rozkład państwa ukraińskiego.

**Czytaj też:** [Szybsza modernizacja ukraińskich czołgów T-64BW](#)

Wydaje się, że obecne władze Ukrainy bagatelizują również taktyczne ryzyka związane z wnikaniem się

w takie negocjacje. Rosyjska przewaga kadrowa, informacyjna i dyplomatyczna oraz słabości Ukrainy wynikające ze specyfiki sytuacji wewnętrznej powodują, że Kreml otrzyma szansę na nadanie procesowi mińskiemu biegu pożądanego w Moskwie. Może to się skończyć destabilizacją sytuacji wewnętrznej na Ukrainie.

Scenariuszem bazowym dla Kijowa wydaje się próba wynegocjowania ustępstw ze strony Kremla i uregulowanie wojny na Donbasie bez dotykania „czerwonych linii”. Ponieważ sukces takiego scenariusza jest bardzo mało prawdopodobny, kluczowe będzie to, w jaki sposób Kijów będzie unikał ryzykownych ustępstw, do których będą go skłaniały prawdopodobnie wszystkie trzy strony – Moskwa, Paryż i Berlin – i przechodził do planu „B”, czyli zamrożenia konfliktu. Ponadto nie mniej ważnym będzie umiejętność w amortyzowaniu skutków rosyjskich ataków informacyjno-psychologicznych.

**Czytaj też:** [Donbas: śmierć czterech ukraińskich żołnierzy. Zełenski rozmawia z Putinem](#)

Ważnym elementem będzie bez wątpienia większa niż dotąd gotowość Kremla do oferowania Kijowowi dodatkowych argumentów zachęcających. Oprócz kolejnych wymian więźniów, które są „oczkiem w głowie” Zełenskigo, co skrzętnie wykorzystuje Moskwa, ten kurs może zatoczyć znacznie szerszy krąg. Wydaje się, że Kreml będzie nakłaniał Zełenskigo do podpisania wielkiego porozumienia z Federacją Rosyjską obejmującego zwłaszcza kwestie gospodarcze i energetyczne.

Prawdopodobnie będą one miały korzystny charakter dla Ukrainy, ale w wymiarze taktycznym. Takie rozwiązanie może być wariacją zniesienia wszystkich bądź dużej części sankcji rosyjskich na Ukrainę nałożonych w ostatnich latach, a nawet reaktywacji relacji gazowych. W założeniu ma to służyć amortyzacji reakcji społecznej nad Dnieprem na ewentualne ustępstwa w kwestiach Donbasu. Jednak to nie rozwiąże problemu sprzeciwu społecznego, bo dotyczy warstw najbardziej aktywnych, do których te argumenty nie trafią. A analogie z podobnymi porozumieniami zawartymi przez Janukowicza mogą nawet dodatkowo pobudzać protesty.



Zelenski ma jeszcze w zanadru niespodziewany plan awaryjny. Po ewentualnym i wysoce prawdopodobnym fiasku nakłaniania Kremla do odstąpienia od okupacji Donbasu może gwałtownie przekształcić się w męża stanu i zająć demonstracyjnie antyrosyjskie stanowisko. Na ten krok nie jest jeszcze za późno, ale jest wiele wątpliwości czy ukraiński prezydent jest do niego gotowy mentalnie. I czy w obrazie rzeczywistości, który jest mu rysowany przez najbliższe otoczenie, w ogóle jest miejsce na taką opcję.

Ukraińska ulica jest graczem, o którym znowu zaczynają zapominać negocjujące strony. Kijowski Majdan już nie raz pokazywał, że należy brać pod uwagę jego głos. Od tego, jak silnym będzie opór społeczny wobec hipotetycznych ustępstw Ukrainy w procesie mińskim już na początku negocjacji, zależeć będzie stopień brnięcia Zelenskiego w głąb po mińskim polu minowym. Z każdym tygodniem prezydent Ukrainy będzie ryzykował coraz bardziej.